

POWŚCIAĞLIWOŚĆ i PRACA

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

ORGAN TOWARZYSTWA ŚWIĘTEGO MICHAŁA ARCHANIOŁA



WARUNKI PRZEDPŁATY

„Powściągliwość i Praca“ wychodzi raz w miesiącu.

Wysokość prenumeraty:

W kraju rocznie, z przesyłką pocztową Zł. 3.—

Zagranicą rocznie, z przesyłką pocztową Zł. 5.—

Ceny pojedynczego zeszytu 25 gr.

Członkowie Towarzystwa naszego otrzymują miesięcznik bezpłatnie.

Ceny ogłoszeń:

cała strona zł. 100, — $\frac{1}{2}$ str. zł. 60, — $\frac{1}{4}$ str. zł. 35, — $\frac{1}{8}$ str. zł. 2.

Przy zamówieniu na ogłoszenie całoroczne 25% mniej.

Prenumeratę, korespondencję, zamówienia i opłaty za ogłoszenia, oraz wszelkie inne przesyłki upraszamy przysyłać pod adresem:

REDAKCJA „POWŚCIGLIWOŚCI I PRACY“

w Miejscu Piastowem, Małopolska.

Konto Czekowe P. K. O. Kraków Nr. 405.570.

TREŚĆ ZESZYTU III:

33. Ks. A. S. — Opiekun i Wychowawca Zbawiciela.

36. Trzydziestopięcioletnia rocznica.

39. Wychowanek Zakładu — O którym marzę w wieczór i z rana.

41. J. S. Pietrzak — Matka Marja Kolumba Białecka.

44. Ks. J. Wacławski — Wpływ alkoholizmu na organizm ludzki.

46. T. B. — Święty Józef wysłuchuje i nawraca.

48. Uczennice seminarjum w Brzeżanach — List do JW. Pana Prof. Dr. Jana Sas Zubrzyckiego.

WYTWÓRNIA GALANTERYJNO-SKÓRNICZA

Zakładów wychowawczych Towarzystwa Św. Michała Archaniola.

w Miejscu Piastowem, Małopolska

POLECA

wykwintnie i solidnie wykończone wyroby skórkowe jak: portfele damskie i męskie, portmonetki, papierośnice, tytulierki, teki na akta, necessery, kasetki, hauby automobilowe, etui na przybory do szycia i różańce pamiątki, notesy, kartonaże i t. d.

Ceny umiarkowane.

Magazynom polskim i katolickim, odsprzedającym nasze wyroby osobne warunki.

„Tylko Bóg i zasady stałe, z religii prawdziwej zaczerpnięte, dają podstawę niewzruszoną, trwałość błogosławieństwo i pokój narodom i światu“.

Ka. Br. Markiewicz.



„Miłość ojczyzny nie jest uczcą święteczną, rozbrzmiewającą gwarem mów i pieśni patryjotycznych, ale szarą, codzienną, służebną robotą“.

Ks. Arcyb. Bilczewski.

Opiekun i Wychowawca Zbawiciela.

Gdybyśmy jaką kosztowną rzecz chcieli dać komuś na przechowanie, zastanawialibyśmy się długo i uważnie, czy człowiek, któremu skarb nasz chcemy powierzyć, zasługuje na zaufanie, czy jest sumienny, uczciwy, sprawiedliwy; — a im większy i kosztowniejszy byłby ten skarb, tem więcej uważalibyśmy na zalety i przymioty tego, pod którego opieką skarb on chcielibyśmy zostawić.

Syn Boży miał się stać człowiekiem. Jak bardzo musiał, że się tak po ludzku wyrażę, Ojciec przedwieczny oglądać się za kimś, komuby mógł powierzyć skarb swój najdroższy, najkosztowniejszy. Wybór padł na św. Józefa. Jemu to szczęście, ale zarazem i ogromna odpowiedzialność przypadła w udziale. Jak wypróbowaną cnotą i wysoką świętością życia musiał się odznaczać ten, pod którego opiekę wzór wszystkich cnót i sama świętość została oddaną!

Stosunek św. Józefa do Pana Jezusa, to stosunek Ojca do syna. Św. Jan Damasceński mówi, że Pan dał św. Józefowi miłość, czujność i władzę ojca względem Jezusa. Św. Józef z władzy tej ojcowskiej bezwzględnie korzystał. Skąd jednak ten mąż pokorny ma tyle odwagi i śmiałości, by rozkazywać swemu Stwórcy i Panu? Właśnie z tej świadomości swego prawa i swej miłości, która była odblaskiem odwiecznej miłości Boga Ojca. Jak wielkim zaszczytem było dla św. Józefa, że Bóg powierzył mu wychowanie Syna swego... Wielkość innych świętych polega na tem, że oni wolę swoją podporządkowywali woli Bożej i przez to uzgodnienie swej woli z wolą Bożą, służąc Bogu, królowali. Daleko więcej podziwienia godną jest wielkość św. Józefa, gdyż on służył Bogu przez to, że Mu rozkazywał (Św. Augustyn). Dziewice, według słów Pisma św., odszczególnione są w niebie tem, iż idą za Barankiem, dokądkolwiek On idzie. Opiekun zaś Syna Bożego więcej jeszcze został odszczególniony, albowiem Baranek Boży postępuje za nim.

To niewypowiedziane wyróżnienie, ten naprawdę Boski urząd, który mu niebo powierzyło, uprawnia nas do wierzenia, iż wśród dzieci Adama On po Marji jest największym świętym. — Panujący tego świata

mogą się pomylić w wyborze swych ministrów, ale — jak mówi św. Tomasz — niemożliwą jest rzeczą, aby Bóg do najwyższego i tak bardzo ważnego urzędu wybrał człowieka niegodnego. Wybór, jaki Bóg czyni, jest aktem Jego wszechmocnej woli, która wszystko przeprowadzić może według swego uznania. Dlatego też, chociaż ze strony wybranego dzieje się to bez żadnej zasługi, jednakże w chwili wyboru otrzymuje on potrzebny stopień łaski i świętości. Wszystkowiedzący nie mógłby tak zaszczytnego stanowiska powierzać niegodnemu, gdyż w królestwie Bóżem niema synekur, niema stanowiska, któreby bez obowiązków i pracy przynosiło zaszczyty i korzyści. Na najwyższym bowiem stanowisku, najniższym będzie ten, kto nie będzie dźwigał najcięższego brzemienia. Skoro św. Józef został wyniesiony do godności Ojca, spadł na niego także i ciężar żywiciela.

Syn Boży mógł się narodzić wśród bogactwa i dóbr, jednakże chciał być najbiedniejszym z najbiedniejszych braci swoich, chciał żyć w ubóstwie i niedostatku, dlatego też wychowawca Jego był biednym rzemieślnikiem, który w pocie oblicza sam pożywał chleb i żywił Bogaczłowieka. Krople jego potu, to perły w koronie chwały niebieskiej, bo praca, podejmowana celem utrzymania i wyżywienia Boskiego Zbawiciela, stawiała go pod pewnym względem na równi z Bogiem Ojcem i Matką Najświętszą, — albowiem Bóg Ojciec dał swemu synowi Bóstwo, Najświętsza Panna za działaniem Ducha św. dostarczyła materji człowieczeństwa, jednakże to św. człowieczeństwo musiało rósć, zanim dla naszego zbawienia stało się ofiarą na Golgocie. Któż dostarczył do tego materiału? Św. Józef pracą rąk swoich. Dlatego też te jego święte, spracowane ręce jaśnieją blaskiem chwały niebieskiej. One bowiem, obok uwielbienia najgodniejszej Mocy Najwyższego, obok Niepokalanego żywota Przczystej Dziewicy, one to pod pewnym względem są trzecim źródłem, z którego wytrysło zbawienie świata.

Św. Józef, człowiek niewykształcony, prosty, który nie kończył żadnych uniwersytetów, powołany został przez Boga na wychowawcę. W jakiż sposób wytłumaczyć sobie to cudowne powołanie? Przede wszystkim powodem tego była pokora św. Józefa. Ponieważ do godności tej czuł się najmniej zdolnym, przeto wybrany został przez Tego, który spogląda na pokornych z upodobaniem — pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Dalszy powód wybrania św. Józefa widzimy w pytaniu zdumionych Nazarejczyków: „Skądże temu taka mądrość i moc cudów? Czyż on nie jest synem cieśli?“ (Mat. 13, 54—55). Oto prostota tego nauczyciela i wychowawcy miała być dowodem, że nauka Jezusa Chrystusa z Boskiego płynie źródła, a źródło to w św. Józefie zamknięte. Dodać trzeba, że sztuka wychowania wtedy tylko jest trudną, gdy z Boga nie wypływa i do Boga nie zmierza, gdy wychowawcy brak świętości i kształci wychowanika we wszystkim tylko nie w tem, co

się odnosi do Boga i nieśmiertelnej duszy. Mamy tyle różnych metod wychowawczych, a tak mało rezultatów. Jeżeli kto na wychowawcę się nadaje, to tylko święci lub ci, którzy dążą do świętości. Nic więc dziwnego, że — wśród ludzi wówczas żyjących — św. Józef i Marja Najśw. byli najodpowiedniejszymi wychowawcami dla Syna Bożego.



Jak wielkie przestrogi i nauki daje św. Józef rodzicom i wszystkim tym, co zajmują się wychowaniem, czuwając nad niewinnością powierzonych sobie dusz.

Wierny Opiekun i przybrany Ojciec Jezusa jest słusznie powiernikiem i ulubieńcem dzieci. Niewinność jego i prostota pociągają ich serca. Jego ojcowiska troskliwość, z jaką czuwał nad Zbawicielem, jest dla nich rękojmnią, że ich — braci i siostry Boskiego Dzieciątka weźmie również w swą opiekę. Od niego uczy się młodzież anielskiej cnoty niewinności

która Syna Bożego na rękę mu składała. Od niego dowiaduje się, jakich środków użyć, by lilję tę wśród cierni tego świata zachować świeżą i nieskalaną. Od niego też spodziewa się słusznie, że będzie chronił i osłaniał to, co dla niego było najdroższem.

X. A. S.

Trzydziestopięcioletnia rocznica

założenia Zakładu w Miejscu Piastowem

Było to w marcu 1892 roku. Do Miejsca przybył zdaleka nieznaną kapłan, nowy proboszcz. Przybył, jak na zakonnika przystało, z torbą podróżną w rękę i z tem co miał na sobie. Tak uczynił i przedtem, kiedy z rozkazu władzy duchownej przenoślił się na inną posadę — wszystko na dawnem zostawiał miejscu, a pieszo, z laską w rękę, jak prawdziwy apostoł, na nową udawał się placówkę. Był jeszcze w sile wieku, ale zdrowie sterane, zagrożony chorobą płuc. Kapłanem tym był Ks. Markiewicz. Rozgościł się na starej plebanji, gdzie — wskutek wyjazdu dotychczasowego proboszcza — pustka wyzierała z każdego kąta. Pierwszą noc przespał na słomie, a za pożywienie służył mu kawałek czarnego chleba i garnuszek mleka. Później pożyczono mu łóżka ze dworu. Za kilka dni już się zebrało koło niego kilku chłopców, sierot. Był także i taki, który — za przytułek i okazane mu dobre serce — uciekł, zabrawszy sobie kołdrę z łóżka dobroczyńcy.

Miejsce nazwane później „Piastowe“, jest to wioska podgórska malowniczo położona na skrzyżowaniu dwóch gościńców, prowadzących na Węgry, oraz w kierunku Przemyśla i Krakowa. Ludność przeważnie napływowa, potomkowie dawnych jeńców wojennych, o czem świadczą nazwiska obcego pochodzenia. W czasie przybycia Ks. Markiewicza do Miejsca, liczyło ono około 180 domów i blisko 800 dusz. Chaty wiejskie były kryte słomą i prawie wyłącznie bez kominów. Mężczyźni przez cały prawie rok nosili kozuchy i czapki Bartosza Głowackiego, z białej wełny, czerwono i zielono przetykanej. Koszule długie, zgrzebne, sięgające do kolan noszono na wierzchu i przepasywano szerokim rzemiennym pasem, ozdobionym mosiężnymi kółeczkami; przy pasie zaś kozik, uwiązany na rzemyku, a za pasem nieodłączna fajka i woreczek z tytoniem. Chłopaki nosili krótkie spencerki, a koszule choć także na wierzchu, ale krótsze i z cieńszego płótna. — Kobiety zaś nosiły zawoje na głowie, a w zimie również kozuchy i długie buty. — Ludność trudniła się rolnictwem i furmankami, przewożąc różne rzeczy z kolei do Dukli i na Węgry.

Otóż to Miejsce miało być terenem przyszłej działalności Ks. Markiewicza. Z młodzieńczą energją zabrał się do uporządkowania parafji,

rozglądając się za mieszkaniem dla powiększającego się coraz bardziej grona wychowanków. Przystępuje więc do budowy nowej plebanji, po ukończeniu której kupuje od gminy starą (plebanję) za 300 reńskich.

Z początku zniewolony był Ks. Markiewicz osobiście wszystkim się zajmować.

Gdy się o tej jego pracy wieść po kraju rozniosła, zaczęli przy-



chodzić doń, już nie tylko sami ubodzy chłopcy, proszący jedynie o chleb i przytułek, ale także młodzieńcy dorośli, którzy poprzednio krócej lub dłużej zajmowali się jakim rzemiosłem, albo gospodarstwem rolnem, a nawet było kilku takich, co przedtem byli na posadach rządowych. Również zgłaszali się do Ks. Markiewicza uczniowie gimnazjalni z klas wyższych, a wszyscy prosili usilnie, aby ich sobie wziął za pomocników. Taki to zapal naśladowania wywołała ofiarna praca Ks. Markiewicza.

Zgłaszającym się przedkładał i tłumaczył Ks. Markiewicz, iż u niego wielka bieda; niema co jeść, gdzie spać, ani mieszkać. Nic to nie pomogło. Im więcej Ks. Markiewicz zgłaszającym się odmawiał, tem natarczywiej cisnęli się do niego. Uległ wreszcie ich prośbom, przekonawszy się, że skłoniła ich do tego postanowienia niezłomna chęć służenia dobrej sprawie.

Pozyskawszy w ten sposób oddanych sobie pomocników, mógł Ks. Markiewicz w swym Zakładzie wszystko daleko lepiej urządzić. Nauczycielom, którzy mu swe usługi ofiarowali, powierzył pieczę o szkolne wykształcenie wychowanków w tych głównie przedmiotach, jakie im w późniejszym życiu mogą być potrzebne, gospodarzom powierzył rolę, a dla rzemieślników pozakładał różne warsztaty.

A gdy tak w dozorze jak i w nauczaniu wychowanków inni go wyręczali, on sam mógł wtedy w daleko większym stopniu zająć się kształceniem tych, których z pomiędzy kandydatów wielu wybrał, aby w przyszłości mogli zostać kapłanami i stanąć na czele innych zakładów wychowawczych w kraju, które od zakładu macierzystego w Miejscu Piastowem swój początek wezmą.

Wychowankowie mieścili się początkowo na plebanji, a gdy liczba ich wzrosła, w domach najętych u wieśniaków.

W roku 1897 nabył Ks. Markiewicz na własność zakładu jeden dom włościański z ogrodem. W tym samym roku wybudował dla zakładu dom drewniany na pomieszczenie 100 wychowanków, a w roku 1898 wielki dom murowany 3-piętrowy na 200 osób.

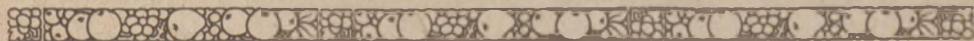
*

*

*

Jak różne Miejsce ówczesne, od Miejsca Piastowego terazniejszego.. Postęp przeważnie w znaczeniu dodatniem widać na każdym kroku. Domki piękne, schludne, większość kryta materiałem ogniotrwałym, a tu i ówdzie wznoszą się nawet domy piętrowe. — Ubiorów dawnych już nie widać, a szkoda, bo były piękne, malownicze i praktyczne, przystosowane do okolicy o klimacie ostrym i silnych wiatrach w Przełęczy dukielskiej

Poza wsią zdala widnieją gmachy Zakładu wychowawczego, otoczone kilkumorgowym sadem. Miarowy odgłos 65-cio konnego motoru obija się o nasze uszy, turkot młyna, stuk ślusarni, stolarni i innych warsztatów. Rojno i gwarno szczególnie w godzinach rekreacji. Jak miło patrzeć na tę gromadę sierot wesołych i uśmiechniętych! Widać, że tu znalazły nietylko dach nad głową i kawałek chleba, ale także i tych, którzy im zastępują ojca i matkę. A na to wszystko patrzy z nieba śp. Ks. Markiewicz i cieszy się i błogosławi swym następcom. — Prawdziwie wielkich rzeczy dokonał.



O którym marzę w wieczór i z rana...

W podróży życia różne obrazy
W pamięci duszy mej się wryły,
Lecz jeden tylko został bez skazy,
Drugie się czasu pyłem pokryły.

Tym jednym obraz Ojca-Kapłana,
Którego dawno temu poznałem,
O którym marzę w wieczór i z rana,
Którego całą duszą kochałem.

Bo jakże można było inaczej,
Jakże zapomnąć tę dobroć złotą,
Którą On świadczył dziatwie tułaczej,
Karmiąc ją chlebem i zdobiąc cnotą.

Dla której oddał On serce swoje,
Całe swe mienie, wszelką wygodę,
Której odstąpił własne pokoje,
A za to wrzaski jej brał w nagrodę.

Dla której wstawał o czwartej z rana
Zimą i latem — o każdej porze —
Słuchał spowiedzi, gdy rozespana
Była wieś cała — i spały zorze.

Dla której zawsze uśmiech serdeczny
I słowa ciepłe miał w gotowości —
A w jej chorobie lekarz skuteczny
Prześcigał nawet matkę w czułości.

Z którą zasiadał zawsze przy stole,
Ubogą strawę razem spożywał,
I tak zasługi otwierał pole,
Do umartwienia wszystkich zagrzewał.

Których dziecinne kaprysy znosił,
Bo ile razy doń zapukano,
Zawsze łaskawie do siebie prosił,
Choć mu w nieporę pracę przerwano.

Której cierpliwie zawsze wysłuchał
Każde ukoił duszy cierpienie —
Wzburzone serce znów udobruchał,
Przypominając duszy zbawienie.

Na to zbawienie główną uwagę
Zwracał przy każdej okoliczności,
I duszę kazał brać pod rozwagę
Ten Ojciec dobry w każdej czynności.

Coby ci przyszło, dziecię kochane,
 Zwykł nam był mówić, tuląc do siebie.
 Pozyskać wszystkie godności znane,
 Ale po śmierci nie mieszkać w niebie?
 O, gdyby ludzie mogli zrozumieć,
 Jak ważna sprawa zbawić swą duszę —
 Nicby innego nie chcieli umieć,
 Jak te wyrazy: zbawion być muszę!

O, gdyby ludzie mogli usłyszeć
 Choćby przez moment muzykę nieba —
 Niktby się nigdy nie ważył zgrzeszyć
 Ani dla złota, ani dla chleba!

O, gdyby ludzie mogli zobaczyć
 Przyszłe rozkosze choć z niebios proga
 Temby się chcieli tylko odznaczyć,
 Aby przodować w miłości Boga.

Tak nam Ten Ojciec o niebie prawił,
 Do nieba wszystkich myśli kierował —
 Tematem nieba uczył i bawił,
 Na temat nieba kazał — żartował.

Lecz o kim mowa? — może spytacie —
 Kto był tym dobrym Ojcem-Kapłanem,
 Któremu takie pienia śpiewacie,
 Co wam tak drogim i tak kochanym?

Tak tylko obcy może zapytać,
 Któremu obce Miejsce Piastowe,
 I który nie miał szczęścia przeczytać
 Historji jego świeżej osnowę.

Niechże więc dzisiaj każdy się dowie,
 Że miłość wieczną i ten głęboki
 Hołd składam Księdzu Markiewiczowi,
 Aż skąd gór widać Vermontu stoki.

Wychowanek Zakładu

West Rutland, Vt. 29 stycznia, 1925

Postanówmy, iż od dzisiaj nie będziemy używali żadnych trunków upajających, nie będziemy stawiali na loteryję, będziemy unikali wydatków zbytecznych, a drugich zachęcać będziemy do tejsze wstrzeźliwości i oszczędności pod każdym względem, i pracować w cichości ze zdwojoną usilnością, każdy na swoim stanowisku.

Ks. Bronisław Markiewicz.

Matka Marja Kolumba Białecka

Założycielka Dominikanek od Najśw. Sakramentu.

Dnia 18 marca 1887 roku w Wielowiejskim klasztorze Sióstr Dominikanek od Najśw. Sakramentu pod Sandomierzem, pożegnała ten świat, Matka Marja Kolumba Białecka, fundatorka tego klasztoru i tego Zgromadze-



nia w Polsce założycielka. Na wieść o zgonie tej Służebnicy Bożej, która się lotem błyskawicy po kraju rozeszła, jeden okrzyk wyrwał się z piersi tych,

co Ją znali, święta! Prawie wszyscy ówcześni Biskupi w Małopolsce w swych listach znakomitych i mowach, ciesząc strapione i z bólu serdecznego ledwo żywe Dominikanki po stracie ich Matki Założycielki, tak Ją właśnie nazywają, dając wyraz nadziei, że w niedługim czasie, zapewne, Bóg cudami wywyższy na ziemi pokorną, cierpliwą, wierną swej Regule i miłości nadziemskiej pełną służebnicę swoją Marję Kolumbę — bowiem heroicznym cnót dowody oczywiste, pewne, zostawiła na ziemi i jakby — smugę światła. Istotnie, ledwo ta zasłużona Kościołowi i Polsce świątobliwa Dominikanek Założycielka przy śpiewie „Salve Regina“ zamknęła oczy i uleciała do Boga, a już, natychmiast, tak Siostry Zakonne, jak lud polski, dla którego Aniołem pociechy, nauczycielką i Matką czułą była, jak i kapłani, dostojnicy duchowni i dygnitarze kraju, przyczyny u Boga za sobą w swych potrzebach Matki Białeckiej wzywali i — nie bez skutku.

Prywatna cześć Jej dotąd istnieje i nie maleje, lecz szerzy się po kraju całym, lubo dobiega już lat 40, jak ta czysta Gołębica Pańska uleciała z polskiej ziemi w zaświaty — do Nieba. Jakież tedy było życie Matki Marji Kolumby Białeckiej, jakie Jej cnoty, praca, zasługi, czyny? Króciutko, na pewnych dowodach oparty, pragnę je dziś przypomnieć i tym, co Służebnicę Bożą znali osobiście i tym, co o Niej tylko słyszeli, nim obszerniejszy niebawem życiorys czcicieli Jej dostaną do rąk, a to na pociechę dla nas w tych ciężkich czasach, na otuchę dla Jej zakonnic i zarazem na dowód, że Naród nasz nie przestaje z pośród siebie wydawać ludzi znakomitych, nawnych, wielkich. Bo któż w iększy nad świętych? Większych i sławniejszych niema na ziemi, bowiem kto nie jest świętym — małym jest.

Matka Marja Kolumba Białecka przyszła na świat w Małopolsce Wschodniej w Jańszyszczach pod Podkamieniem 23 sierpnia 1838 r. jako córka Franciszka Jelita-Białeckiego i Anny Ernestyny z Redziejowskich, obywateli ziemskich i wielkich cnót chrześcijańskich małżonków. Była ciotką rodzoną prof. Uniw. Jagiellońskiego dra Witolda Rubczyńskiego.

Na chrzcie świętym otrzymała imię Róża. Dziecinne lata Jej i młodzieńcze, na modlitwie, nauce i zachwytach nadziemskich zeszyły tak, że już dzieciątko to małe jak i panienkę dorastającą wszyscy, bez wyjątku aniołem ziemskim i świętą nazywali, bowiem żadnej płochości wiekowi młodemu zwyczajnej, żadnej winy, nie można było się w tej dziewicy polskiej dopatrzeć, doszukać. Była to chodząca dobroć i miłość, a wdzięczność ku Bogu i tym, co jej choćby też najmniejszą przysługę uczynili była tak wielką, że stała się cnotą charakterystyczną Założycielki Dominikanek od Najśw. Sakramentu. Miłosierdzia pełna, gorąco ukochała biedny lud polski i ruski i wspomagała go, czem tylko mogła, ażeby zaś zawsze mieli ubodzy i nieoświeceni ludzie w Niej matkę, postanowiła zostać zakonnicą i — Dominikanką, bowiem ten Zakon w Sercu swoim nad inne przełożyła. Zwyciężywszy niezmierne trudności rodzinne, mimo słabego zdrowia, młodzianka Róża, aż do Francji, za radą generała Dominikanów, śpieszy, by tam szatę dominikańską przyjąć.

w klasztorze czynnemu  yciu oddanem w Nancy. Tam mile przyj eta, 30-go kwietnia 1858 r. habit zakonny pod imieniem Marji Kolumby przyj eta, a s luby zakonne w 1859 z o y eta. Niebawem te z odjecha a do Polski w celu za o zenia tu podobnego klasztoru i Zgromadzenia, zostawiaj ac wsr d obcych po sobie s law  m drej, dobrej i s wi tobliwej zakonnicy, a mimo wieku m ołego ju z sposobnej do rozkrzewiania idei kaznodziejskiego Zakonu. Pierwszy klasztor w Polsce za o y eta ta Matka dzi eki wspania omy slnej ofiarnos ci hr. Tarnowskich z Dzikowa, swemu posagowi i pomocy ks. Juljana Leszczyńskiego w Wielowski nad Wis a, a cel taki swemu Zgromadzeniu wytkn eta: Siostry Dominikanki od Na w. Sakramentu, pr oc z pracy nad osi gni ciem w asnej s wi tos ci po wi ci c si e maj a wykszta ceniu ludu wiejskiego i najbardziej zaniedbanego pod wzg lodem religijnym i moralnym; b ed a go o wieca c, w chorobie piel gnowa c, ich dzieci uczy c, a sierotki chowa c; naucza c katechizmu i konaj cych do s zcz sliwej s mierci przysposabia c, za  zmar ym, ubogim, do grobu asystowa c. A wiele czasu i pracy po wi ci c maj a nad wyrugowaniem z umys u ludu naszego „uczucia niech ci, podejrzliwo ci, zazdro ci wzg lodem tych, co lepiej si e maj a”. S owem, pragn eta Matka Kolumba uczyni c lud polski o wieconym i naprawd e ludem katolickim, s wi ym, by nim ca y s wiat zadziwi c.

I zrozumia  J a nasz lud w tarnobrzeskim naprz d, a potem i gdzieindziej. Ocenia  prac  jej zakonnice i z mi os ci a przezwa  „s wi temi pannami i dobrodziejkami”. Pierwszy klasztor okoliczna ludno c z pie ni a na ustach Dominikankom 1861 roku stawia a, nie bior c za to zap aty... Domy te z inne tego Zakonu sam lud popiera a, a nawet i zapisy im czyni a i czyni dot d, cho c one maleńkie s a — co wymownie dowodzi, jak c rki Matki Bia eckiej owocnie pracuj a po wioskach naszych i jak lud je ceni. Ma o kt re te z z naszych Zgromadzeń tyle s wi tobliwych zakonnice wyda o, co to ma e grono c erek Matki Marji Kolumby.

Wszystko to jest dowodem,  e wielk a i i cie s wi tobliw a Dominikanki nasze mia y Za o zycielk e, bo tylko s wi ci wychowuj  s wi tych.

 e i do pracy spo ecznej i s luzby dla Ojczyzny dobrze swe zakonnice przygotowa a S uga Bo a — rzecz znana. Ale to ma o ju z kto pamie ta,  e Matka Marja Kolumba w roku 1863 zak ada a dla walcz cych powstańc w szpitaliki i sama ze swemi zakonniceami im s luzyla, cieszy a ich i w wierze w przysz e Polski zmartwychwstanie umacnia a. Bog i Ojczyzna wype nia y Jej dusz e. Cierpień, udr ek, przykro ci, niepowodzeń, niewdzi cznos ci i szatańskich pokus znios a ta czysta i dobra, s wi eta dusza, tak wiele, jak ma o kto. A zawsze cierpliwie i  agodnie i z dzi ekowaniem Bogu. Nic te z dziwnego,  e w końcu i B og hojnym si e dla Niej okaza , bo nietylko Stolica Apostolska zatwierdzi a Jej Zgromadzenie, ale sam Chrystus z krzy a na Wawelu, ten sam, co niegdy  pociesza  nasz  kr low  Jadwig , do modl cej si e o swe zbawienie Matki Kolumby g o sno, jakby na drzewie krzy a ozywiony, wyrzek : „Go abko moja, b dziesz ty ca a moja na wie-

ki wieków*. Wiele innych zdarzeń cudownych w jej życiu świadczy, jak Bogu i Marji była miłą ta córka polskiego narodu, bowiem sama Królowa Polski pouczała Sługę Bożą, jaki cel swemu Zgromadzeniu wyznaczyć powinna.

Wkrótce w tym miesiącu mija lat 40 od zgonu tej wielkiej i świętobliwej zakonnicy. Wyjdzie obszerny jej zyciorys, potworzą się może koła jakie, w celu uczczenia pamięci tej wielkiej Polki. Gotujmy się na to i prosimy Boga, by nowymi cudami grób Matki Kolumby uświetnić raczył, aby jeszcze nasze pokolenie mogło Ją ujrzyć na ołtarzach i cnotami tej jasnej i czystej Gołębiczy Jezusowej pobudzać się do naśladowania cnót, którei Ona jaśniała. Zważmy to, że narodu polskiego inaczej nie odrodzimy i państwa od zguby nie uratujemy, jedno przez cnoty chrześcijańskie i — świętość.

Niechże je nam uprosi u Boga, a rychło — Matka Marja Kolumba Białecka.

Józef Stanisław Pietrzak

Wpływ alkoholizmu na organizm ludzki

Ze stanowiska lekarskiego

(Dokończenie).

Idjotyzm i niedorozwój umysłowy (kretynizm) spotyka się najczęściej w rodzinach pijaków, a co gorsza „dzieci pijaków” rodzą się często martwe lub umierają wkrótce po urodzeniu, a jeśli zostają przy życiu są słabowite i okazują dużą skłonność do różnych chorób, zwłaszcza do suchot*. (Bregman Dr: Przeciw alkoholizmowi). Już, Erasmus Darwin, uczony lekarz ang. z 18 w. twierdzi na mocy swych badań, że wielcy alkoholicy przekazują potomstwu w dziedzictwie choroby takie, jak skrofuły, epilepsję, obłąkanie aż do 3 lub 4 pokolenia. Skłonności te jednak znikają, jeśli potem nastąpi jedno lub 2 pokolenia trzeźwe, w przeciwnym razie rodzina wymiera. — Najobszerniejsze badania w tej dziedzinie położył lekarz franc. Legrain, który badał 215 rodzin pijackich przez trzy pokolenia i doszedł do smutnych wyników. Wiele mówią za siebie jego słowa: „musimy uznać alkohol za przyczynę zwyrodnienia jednostek i całych pokoleń, za jedną z głównych przyczyn wyludnienia się kraju, za niebezpieczeństwo dla społeczeństwa i za źródło niepotrzebnych wydatków”. (Por. Helenius: Kwestja alkoholizmu str. 272).

Ciekawe są też badania prof. w Bazylei Bunge'go na 2051 rodzinach i dowodzi, że niezdolność matki do karmienia dzieci jest w wielu wypadkach w przyczynowym związku z alkoholizmem rodziców. Dowodzi więc Bunge, że wpływ alkoholizmu rodziców odbija się na córkach i te zmuszone są karmić dzieci sztucznie, a śmiertelność wśród dzieci tak karmionych jest 6 razy większą, niż wśród dzieci karmionych piersią matki.

Nie ulega wątpliwości ujemny wpływ alkoholu na długość życia ludzkiego. Oprócz dowodu „quasi a pidi”: alkohol jako trucizna obniża

sprawność organizmu więc skraca życie, — ważny dowód jest (a posteriori) ten, że „statystyka angielskich i franc. towarzystw ubezpieczenia na życie stwierdziła, że średnia długość życia u ludzi zupełnie wstrzemięźliwych znacznie jest większa, niż u pijących umiarkowanie. To też towarzystwa te udzielają abstynentom 10—15% rabatu przy premjach“. (v. Bunge Dr: „Zatrucie alkoholem i zwyrodnienie).

Nikt nie przeczy — nawet sami nałogowi pijacy, że alkohol ujemnie działa pod względem moralnym, boć na to są najwidoczniejsze dowody, jak przestępstwa najrozmaitsze, zdziałane pod wpływem alkoholu, dalej niemoralność, prostytucja, następnie nieszczęśliwe wypadki, katastrofy kolejowe, pożary, gdzie główną przyczyną był właśnie alkohol.

Lubo niema bezwzględnych obrońców alkoholizmu — pijaństwa, nie brak jednak takich, co twierdzą, że napoje alkoholowe (zwłaszcza piwo i wino) są pokarmem — pożywką, że dodają sił, że zagrzewają i t. p. Twierdzenia fałszywe, boć lubo piwo zawiera znaczne ilości węglowodanów, to jednak są drogo okupowane. Piwo np. bock zawiera 6% alkoholu, 87% wody, 6% węglowodanów, 0.75% białka (mleko 5 razy więcej), 0.9% cukru (mleko 5 razy więcej), a 0.25% części mineralnych (w mleku 3 razy więcej), tłuszczu zaś niema wcale. Nadto (według Zaleskiego) zawiera piwo takie, że tak rzekę „zaprawki“ — prawdziwe trucizny, jak opium, wilcze jagody, szalej, ołów, grynszpan. Wina również fałszują aniliną, arsenikiem, ołowiem! Warto nadmienić, że w napojach alkoholowych jest nowa trucizna — niedogon — sprawiający odurzenie, ból głowy.

Dalszy wniosek z tego, że alkohol nie dodaje sił człowiekowi, ani w pracy umysłowej, ani w fizycznej — co stwierdziły liczne doświadczenia na tem polu. Alkohol, jako narkotyk, paraliżuje uczucie zmęczenia; stąd chwilowo przemijająco podnosi nieraz sprawność fizyczną człowieka, ale po chwili następuje jeszcze większe zmęczenie, osłabienie, co również stwierdzono doświadczeniami na robotnikach, żołnierzach, sportowcach. „Robiono bowiem nieraz doświadczenia w wojsku angielskiem i amerykańskiem nad wpływem np. wódki na żołnierzy i przekonano się, że żołnierze zarówno podczas wojny, jak i pokoju, we wszelkich klimatach, w różnych krajach, podczas upałów, mrozu i deszczu, najlepiej znoszą trudy najuciążliwszych marszów, jeśli tylko wstrzymują się od picia wódki“. (Por. S. Puławski Dr: „Pogadanka o piciu trunków).

Powie może ktoś: „co do wódki — zgadzam się — ale w sprawie wina i piwa, przynajmniej tu utrzymuję, że sprzyjają one trawieniu“. W rzeczywistości rzecz ma się jednak inaczej, bo jak mówi Bunge: „liczne doświadczenia z ludźmi dokonane zapomocą pompy żołądkowej i bezpośrednio spostrzeżenia u osób wykazały zgodnie, że już mierne dawki piwa i wina wystarczają do znacznego zwolnienia i zakłócenia trawienia“. — Badania dr. Gizelta we Lwowie wykazały, że domieszka alkoholu do pokarmów 1—2% osłabia trawienie białka i mąki; prof. Popielski zaś na podstawie ścisłych

badan własnych i obcych ostrzega lekarzy przed stosowaniem napojów alkoholowych, jako środków trawiennych, bo alkohol sprowadza zapalenia żołądka i jelit". (v. Br. Duchowicz).

A jak pogodzić sprawę alkoholizmu ze stanowiska lekarskiego? Odpowiadamy na to słowami dr. Chodeckiego: „Przy dłużej trwających chorobach gorączkowych, gdzie idzie o chwilowe pokrzepienie sił i o pobudzenie nerwów, alkohol (wino) jest potrzebny. Pobudza bowiem mózg i serce do działalności, obniża ciepłotę, zwalnia proces przemiany materji. — Prof. Bunge mówi: „napoje alkoholowe można przepisywać tylko w chorobach ostrych dla złagodzenia cierpień chwilowych, lecz nigdy w chorobach przewlekłych, chyba, że chodzi o eutanazję, t. j. o łagodną śmierć“. Podobnie przeciwko uczuciu słabości, zemdleniu, może być użyte nieco wino (mocne nawet) jako t. zw. środek pobudzający — (medium excitans).

Jeszcze jeden pewnie zarzut nasuwa się każdemu a mianowicie: „alkohol rozgrzewa“. Jest to przesąd, a raczej złudzenie. „Gdy bowiem z jednej strony alkohol pomnaża źródła ciepła, to z drugiej powoduje też utratę ciepła, utrata zaś przeważa. Ta zwiększona utrata ciepła odbywa się w ten sposób: Alkohol wywołuje rozszerzenie naczyń krwionośnych, znajdujących się pod skórą — w skórze. Wskutek tego przepływa znaczniejsza ilość ciepłej krwi przez oziębioną powierzchnię ciała i więcej ciepła uchodzi na zewnątrz“; dlatego to ciało traci ciepłotę i w większym stopniu naraża się na przeziębienie (v. Dr. G. Bunge: Zatrucie alkoholem).

Na podstawie więc tych wyciągów z orzeczeń i z dzieł największych powag lekarskich w świecie — na podstawie tego szkicu, nie wyczerpującego wiele jeszcze zagadnień z życia fizjologicznego człowieka, — nasuwa się każdemu nieuprzedzonemu prosty wniosek, że alkohol — nie jest środkiem ani odżywczym, ani wzmacniającym, ani rozgrzewającym ciało nasze, ale przeciwnie, alkohol ma cechy trucizny, podobnie jak morfina, arsenik, chinina i t. p. — wywierając na każdy organizm żywy wpływ porażający, a czasem i zabijający...

Ks. Jan Wacławski.

Rudnik nad Sanem.

Święty Józef wysłuchuje i nawraca.

W jesieni 1919 roku, pewna zamężna izraelitka, żona dyrektora wielkiej naftowej firmy fabrycznej, zajechała do Zakładu Wychowawczego w Miejscu-Piastowem celem poczynienia zakupów. Dodać należy, że pani ta była stałą klientką zakładową, a w szczególności lubowała się w wyrobach skórkowych, wykonywanych przez wychowanków z Miejsca-Piastowego, i jako taka była osobiście dobrze znaną kierownikowi wytwórni galanterji skórnicej, przed którym nawet niejednokrotnie zwierzała się ze swoich zamiarów, a nawet trosk i niepowodzeń.

I tym razem, przeglądając piękne wyroby skórkowe żaliła się, że ma wielkie smartwienie, przyczem mu je opowiedziała.

Zakonnik-kierownik zastanowił się poważnie, bo rzeczywiście nie widział wyjścia z sytuacji i nie mógł w tym wypadku nawet skuteczną radą posłużyć swojej stałej klientce.

— Naprawdę trudno mi tu nawet skuteczną radą posłużyć pani dyrektorowej — odrzekł po namyśle. — Jeśli jednak mam być zupełnie szczerym, to mogę stwierdzić jedno. Jeśli ja osobiście znalazłbym się w podobnym położeniu, nie czyniłbym nic innego, tylko całą sprawę poleciłbym św. Józefowi. Bo ile razy byłem w ciężkiej sytuacji, a do niego zwróciłem się o pomoc, zawsze zostałem wysłuchany. Pani dyrektorowej, należącej do innego wyznania, trudno mi radzić modlitwę do świętego Józefa, chyba.... Więcej nie mówił, — resztę dopowiedziała mała broszurka Ks. Bronisława Markiewicza pod tytułem „Nabożeństwo do świętego Józefa“, którą machinalnie wręczył stroskanej dyrektorowej.

Przerzucając niecierpliwie kartki tej książeczki, wzrok jej padł na następujące słowa modlitwy: „Pomnij, o najczystszy Oblubieńcze Najświętszej Marij Panny, a nasz najmilszy Opiekunie Józefie święty, że nie słyszano nigdy, aby ktokolwiek, wzywający Twej opieki i Twej pomocy, został bez pociechy...“

Zakonnik jednak, pragnąc jeszcze bardziej uspokoić stroskaną dyrektorową, zaprowadził ją do O. Generała i opowiedział pokrótce o ciężkim strapieniu, w jakim się znajdowała.

I nie trzeba było wiele dla tej przygnębionej duszy. Po krótkiej bowiem rozmowie zwraca się z wyrazem wdzięczności do obecnych tam O. Generała i kierownika i w te odzywa się słowa:

— Bardzo dziękuję za radę, — a po chwili głębokiego namysłu i zastanowienia się dodała, silnie akcentując:

— Będziemy się modlić do świętego Józefa, a panów bardzo proszę; byście z waszemi sierotami pomodlili się w naszej intencji.

Nic więcej nie mówiąc, zapłaciła za zakupione towary, zostawiła ofiarę dla sierót i wyjechała.

W kilka tygodni później, O. Generał Zgromadzenia Św. Michała Archanioła w Miejscu-Piastowem, otrzymał następującej treści pismo:

Krosno, dnia 21. listopada 1919 r.

Przewielebny Księżu!

Poczuwam się do miłego obowiązku podziękowania Przewielebnemu Księdzu i całemu Zakładowi za serdeczne zrozumienie, radę i zajęcie się naszą sprawą. Była ona wprost beznadziejną, a po bytności w Zakładzie i modlitwie do św. Józefa, jakby na rozkaz, cała sprawa wzięła jak najkorzystniejszy obrót.

Proszę ponownie przyjąć moje najserdeczniejsze podziękowanie i prośbę łaskawego złożenia również serdecznego „Bóg zapłać“ panu kierownikowi oddziału introligatorskiego i przyjęcia 100 koron dla dzieci jako upominek.

Łącząc wyrazy wysokiego poważania, pozostaję zawsze zycziwa

J. S.

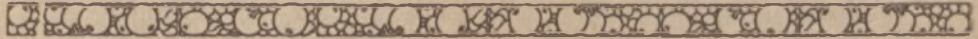
Modlitwa żydówki została wysłuchaną.

W kilka lat później doszła znowu do Miejsca-Piastowego wiadomość, że cała rodzina dyrektorstwa S. przyjęła w Niemczech chrzest święty.

Napewno cudowne iście nawrócenie swoje i inne łaski zawdzięczają państwo S. przemożnej przyczynie i orędownictwu Świętego Józefa.

Pójdźmy razem wszyscy do Świętego Józefa, polećmy Mu serdecznie i z ufnością nasze dolegliwości i troski, a On napewno stanie się dla nas najbezpieczniejszą ucieczką za życia, a najszczęśliwszą przystanią w godzinę śmierci.

T. B.



Nadestano do Redakcji.

List do JW. Pana Profesora Dr. Jana Sas Zubrzyckiego

Autora artykułu „Święty Mikołaj w Polsce“.

(„Powściągliwość i Praca“ zeszyt XII. Grudzień 1926).

Czcigodny Panie Profesorze!

Wzruszone i do głębi serc przejęte umiłowaniem Twojem wszystkiego co Boże i Polskie, tchnącym z artykułów p. t. „Święty Mikołaj w Polsce“ i „Gody Święte“, postanowiliśmy z uroczystości Św. Mikołaja wykluczyć ducha zła i ciemności, a jako przysłałe nauczycielki wpajać w Działwę miłość Boga Jasnego, którego tak trafnie nazywasz Białobogiem. Przejęte czią dla staropolskiego zwyczaju „obsypia“, o którym wiemy z dzieła Twego p. t. Obsypiny — Obsyłania, będziemy „obsypywać“ Działwę opiece naszej powierzoną, darami serca i umysłu, aby Bogu Jasnemu przysporzyć Czcicieli, a Ojczyźnie ukochanej wychować Synów dobrych i pożytecznych.

Przyjmij Czcigodny Panie Profesorze wyrazy czci serdecznej za ofiarną pracę i prośbę najszczerzą o częste pisanie takich ślicznych artykułów w piśmie „Powściągliwość i Praca“, które czytać zawsze będziemy, bo pismo to, owiane Twoim duchem, bożym i polskim, jak zdroj świeży pokrzepia ducha.

*Uczenice IV kursu państw. seminarjum
w Brzeżanach.*

Brzeżany 1927.

Za zezwoleniem Władzy duchownej.

Wydawnictwa Zakładów Wychowawczych

W MIEJSCU-PIASTOWEM (MAŁOPOLSKA).

	zł.
Ks. <i>Br. Markiewicz</i> — O Wymowie Kaznodziejskiej	6. —
— Ćwiczenia duchowne	6. —
— Przewodnik dla wychowawców ubogiej i opuszczonej młodzieży (2 tomy)	5. —
— Bój bezkrwawy. Dramat w 7 odsł.	80. —
— Nabożeństwo do św. Józefa	60. —
Ks. <i>Galant W. Dr.</i> Dekrety Św. Stolicy Apostolskiej: „Quemadmodum Omnium“ z objaśnieniami O. Secondo Franco T. J. i „Cum de Sacramentalibus“ z objaśnieniami O. Aug. Lehmkuhla	5. —
Ks. <i>Łukasziewicz J. A.</i> Cześć N. M. P. Królowej Korony Polskiej. I. —	

POSIADA NA SKŁADZIE KSIĘGARSKIM:

Ks. <i>Gryziecki Wł.</i> Socjalne Kazania	4. —
Ks. <i>Gryziecki Wł.</i> Kazania dla żołnierzy.	5. —
— O Matusi Małgorzacie	1. —
Ks. <i>Kalinka Walerjan.</i> Powściągliwość w mowie.	40. —
<i>Huch Śm.</i> W Cieniu Kościoła	80. —
Ks. <i>Łukasziewicz J. A.</i> Nad wodami Adrjatyku	80. —

Wyszły z druku Kazania Wielkopostne

O. Ireneusza Kmiecika, reformata.

Książka ta o 368 stronicach obejmuje 3 serje nauk misyjnych:

I. 7 nauk o spowiedzi i Komunii św.

II. 6 nauk o obowiązkach stanu.

III. 7 nauk o siedmiu grzechach głównych.

Jest ona napisana jasno i rzeczowo, wnika głęboko w potrzeby ludzkiej duszy i dlatego polecam ją gorąco wszystkim, szczególnie Czcigodnym Czytelnikom naszego miesięcznika.

Cena 7 zł. z przesyłką pocztową

Zamawiać można:

00. Reformaci, Lwów, ul. Janowska

lub: Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu Piastowem.

Drukarna i księgarnia Zakładów Wychowawczych

W Miejscu Piastowem. — Małopolska.

poleca następujące nowości:

KS. PIOTR NIEZGODA

Generalny Dziekan Wojsk Polskich.

TOM I.

NA PRZEŁOMIE CZASÓW

Kazania i przemówienia okolicznościowe

30 kazań — str. 176. — papier dzielowy-zeberkowy. — Cena za gotówkę zł. 6
w Ameryce 1 dolar.

Nowość!

Nowość!

TOM II.

KAZANIA O MĘCE PAŃSKIEJ

3 cykle — str. 208. — papier-zeberkowy. — Cena zł. 6, w Ameryce 1 dolar.

TOM III.

„KAZANIA MARJAŃSKIE“

(w druku).

TOM IV.

KAZANIA NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA CAŁEGO ROKU.

(w przygotowaniu)

MICHALINA JANOSZANKA.

OJCZYŻNA

Poemat, — wydanie ozdobne. Cena 1 zł. — w Ameryce 5 cent

ŚWIĘTO ŻYCIA

Poemat, — wydanie ozdobne. Cena 1 zł. — w Ameryce 25 cent.

W ODWIECZNE ŚWITY

Poemat, — wydanie ozdobne. Cena 1 zł. — w Ameryce 25 cent.

WŁODZIMIERZ OGOŃCZYK GODZISZEWSKI.

DLA POLSKI!...

Z modlitwami Lucjana Rydla

Cena 50 gr. — w Ameryce 10 cent. — książeczka wyborowa.

Wydanie II. powiększone, brzegi złoczone. Cena 80 gr.

Dla P. T. Duchowieństwa, Stowarzyszeń i Czyteln specjalny rabat. Przy
wysyłce na prowincję, dolicza się porto pocztowe.